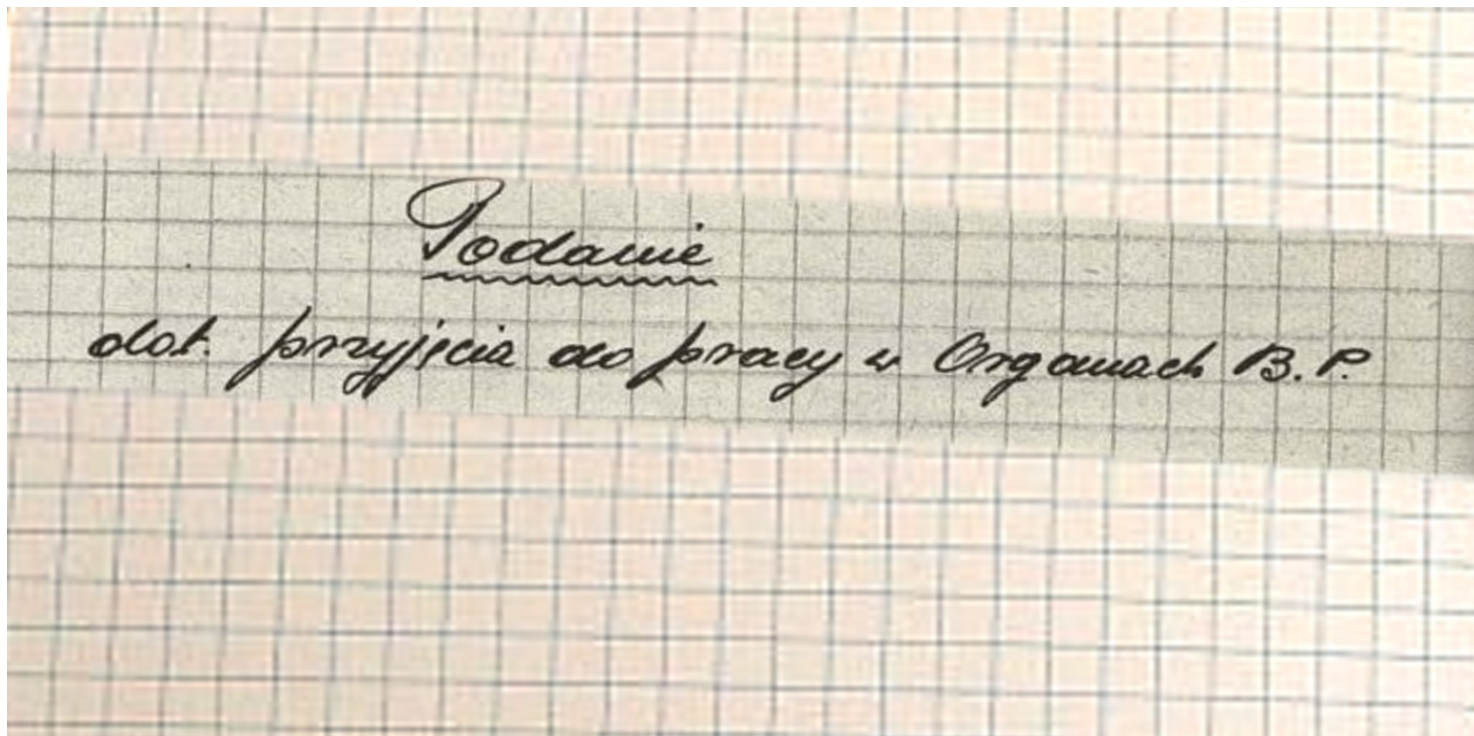


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/31228,Chce-aktywnie-uczestniczyc-w-ugruntowaniu-zdobyczy-socjalizmu-w-Polskiej-Rzeczpo.html>



ARTYKUŁ

„Chcę aktywnie uczestniczyć w ugruntowaniu zdobyczy socjalizmu w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej”. Reemigranci z Europy Zachodniej i przesiedleni z Kresów w powojennym aparacie bezpieczeństwa

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: ANNA BADURA 27.12.2018

Akta personalne funkcjonariuszy bezpieki wciąż budzą spore zainteresowanie badaczy. W materiałach tych można znaleźć – obok informacji o funkcjonowaniu systemu zniewolenia – historie życia ludzi, którzy ten system zdecydowali się budować i wspierać.

Można spróbować odpowiedzieć na pytanie, co motywowało ich do złożenia podania o pracę w „bezpieczeństwie”, i obserwować, jak z kolejnymi latami stawali się coraz bardziej świadomą częścią monstrum niszczącego cały kraj i pojedynczych ludzi. Niektóre z takich historii znajdują się poniżej; prezentują się w nich ci funkcjonariusze katowickiego UB, którzy wstąpili tam zaraz po wojnie, a urodzili się albo poza granicami Polski przedwrześniowej, albo na terenach, które po 1945 r. zostały jej odebrane.

Dane osób, które tworzyły kadre Urzędu Bezpieczeństwa/Służby Bezpieczeństwa w województwach: śląskim (katowickim), bielskim i częstochowskim w latach 1945–1990 zostały zebrane w osobnej publikacji. Jej autorzy do kadry zaliczyli szefów jednostek wojewódzkich, miejskich i powiatowych UB i SB, ich zastępców, a także szefów (i ich zastępców) wydziałów/pionów w jednostkach wojewódzkich; daje to w sumie około 700 osób. Nie w każdym przypadku udało się ustalić miejsce urodzenia funkcjonariusza – takie informacje figurują przy 556 z nich. O 5 wiadomo, że urodzili się we Francji, 3 w Niemczech, po 1 w USA i Czechach, a 45 albo na Kresach, albo w Rosji. Dodatkowa kwerenda pomogła wytypować jeszcze kilku funkcjonariuszy przesiedlonych lub reemigrantów, którzy jednak nie piastowali kierowniczych stanowisk. Krótki przegląd wybranych akt personalnych pozwoli opisać drogę do organów bezpieczeństwa niektórych z nich.

Heglowskie ukąszenie

Funkcjonariusze urodzeni i wychowani we Francji byli najczęściej dziećmi komunistów. Poglądy rodziców, ich społeczno-polityczne zaangażowanie czy religijna obojętność torowały drogę przyszłym wyborom ich potomków. Scenariusz zazwyczaj był następujący: w latach dwudziestych lub trzydziestych XX w. rodzice wyjeżdżali do Francji za chlebem i osiadali w którymś z północno-wschodnich departamentów (Marne, Nord, Pas-de-Calais) albo – rzadziej – w centrum kraju (departament Saona i Loara lub Loara). Ojcowie najczęściej pracowali jako górnicy, a synowie (w tym przyszli funkcjonariusze) szli nieraz w ich ślady. Według informacji podawanych przez funkcjonariuszy w ankietach osobowych rodzice (albo przynajmniej ojciec, co dla młodego chłopaka miało niewątpliwie duże znaczenie) byli niepraktykujący. Jeśli nawet przyznawali się do wyznania rzymskokatolickiego, to i tak równolegle należeli do Polskiej Partii Robotniczej. W trzech przypadkach ojcowie byli członkami Francuskiej Partii Komunistycznej (PCF) lub byli z nią związani.

Alfons Bartkowiak podał np., że nic nie wie o przynależności partyjnej ojca, ale zarazem stwierdził: „ojciec mój

został aresztowany przez gestapo po wyjeździe z kopalni wraz z 13tu aktywistów K[omunistycznej]P[artii]F[rancji]”. Zresztą sami przyszli funkcjonariusze, wówczas kilkunastoletni, mieli bogatą historię, jeśli chodzi o przynależność organizacyjno-partyjną we Francji: urodzony w 1927 r. Bartkowiak od stycznia 1945 r. należał do Union de la jeunesse républicaine de France (młodzieżówka PCF), od lutego 1945 r. do działającego wśród francuskiej Polonii lewicowego Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald” (skarbnik), a od sierpnia 1946 r. do PPR (ukończył trzy- i sześciotygodniowy kurs PPR, był sekretarzem koła i zastępcą sekretarza dzielnicowego). Po powrocie do Polski w 1947 r. zdobywał szlify jako zastępca przewodniczącego Związku Walki Młodych (młodzieżowej przybudówki PPR) i drugi sekretarz Koła Górniczego PPR w Kędzierzynie.

„Ostatnio przybyli Polacy z Francji, do których nie mają zaufania autochtoni ani Polacy z za Bugu z powodu ich bardzo lewicowych poglądów”.

Edmund Pasiciel (Woronecki), rocznik 1929, w 1944 r. wstąpił do francuskich związków zawodowych Confédération générale du travail (CGT), powiązanych z PCF, a w 1945 r. do ZMP „Grunwald”. Lucjan Kuś, urodzony w 1924 r., jako dwudziestolatek przyłączył się do partyzantki, a w 1946 r. – jeszcze we Francji – wstąpił do PPR. Kazimierz Kowalewski (rocznik 1927) w 1943 r. był więziony przez Niemców; po uwolnieniu przystał do partyzantki i PCF. Podobna była historia starszego o dwa lata Stanisława Banaszaka: aresztowany na kilka dni za sabotaż, od 1944 r. działał w polskiej partyzantce we Francji i w ZMP „Grunwald”, od 1945 r. w PCF. Ojciec, matka i bracia Henryka Jankowskiego (ur. 1931) od 1945 r. byli w PPR, a on sam w ZMP „Grunwald”, „który był założony przez brata i który był przewodniczącym”. Stanisław Bigaj z kolei (rocznik 1923) nie zdążył się tak zaangażować, bo wrócił z rodzicami do Polski w 1933 r.; rodzina przywiozła z sobą niewielkie oszczędności, a ojciec dodatkowo opinię komunisty, którą potwierdził organizując w 1936 r. strajk (i trafiając do aresztu), co uniemożliwiło synowi podjęcie pracy zarobkowej. Stanisław w czasie wojny współpracował z PPR i jej formacją wojskową – Armią Ludową. Rzut oka na informacje dotyczące rodzeństwa, współmałżonków, teściów i najbliższych znajomych funkcjonariuszy z francuskim epizodem (członkowie PPR, potem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pracownicy resortu bezpieczeństwa publicznego) nie pozostawia wątpliwości, że decyzja o wstąpieniu do UB nie była przypadkowa.

Sami funkcjonariusze przedstawiali zresztą powody dobrowolnego przecież powrotu do Polski, a potem podjęcia pracy w resorcie jasno i wyraźnie: „moje zamiłowanie było wstąpić w szeregi MO i dopomóc Rządu Jedności Narodowej. Z Proletarjackim Pozdrowieniem” (Bartkowiak); „w czwarty dzień po wyzwoleniu wstąpił do służby w PUBP w Chrzanowie” (Bigaj); „Poczułem się do obowiązku spełnienia partyjnego zadania w

utrwalaniu Władzy Ludowej w naszej ojczyźnie i tak do chwili obecnej traktuję moją pracę w SB”; „Pragnąłbym [...] przyczynić się do budowania Socjalizmu w naszym kraju poprzez zwalczanie wrogów naszej ojczyzny i tym samym utrwalić naszą Władzę Ludową”, „Jesdem zadowolony z ustroju obecnego i chcem iść w drogę Lenizmu i Marksizmu, aby zbudować silny socjalizm w Polsce. Od krewnych też jesdem zadowolony, bo oni też dążą do socjalizmu” (Pasiciel/Woronecki – ten i kolejny cytat dowodzą wyraźnie językowej nieporadności osób, które ukończyły szkołę francuską i językiem polskim posługiwały się zapewne wyłącznie w domu); „Prozbę swą motywuję tym, że mając zamiłowanie w tym kierunku pracy chciałbym pozostać oficerem i szczerze zdobyć Polski Ludowej oraz bronić praw klasy Robotniczej” (Jankowski); rodzice Lucjana Kusia chcieli „wrócić do Polski Demokratycznej”, co nie dziwi w świetle tego, że ojciec był w PPR/PZPR, matka w Lidze Kobiet, a na pytanie o wyznanie ich syn napisał „nie wierne”. W podaniu o pracę dodał: „Mam chęć i podobami się milicja i chciałbym wstąpić i służyć w szeregach milicji państwu naszemu Ludowemu i polsce [sic!] Demokratycznej”.

Najtrafniejsza charakterystyka reemigrantów z Francji (nie tylko pracujących w UB) wyszła spod pióra p.o. kierownika Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zabrze, który opisując podległy sobie teren, kilka słów poświęcił przybyszom: „Ostatnio przybyli Polacy z Francji, do których nie mają zaufania autochtoni ani Polacy zza Bugu z powodu ich bardzo lewicowych poglądów”. Musiały to być poglądy rzeczywiście skrajne, skoro zrobiły wrażenie nawet na autorze tych słów, który sam był ze Wschodu, od 1943 r. należał do PPR, walczył w szeregach AL, a w końcu zajął kierownicze stanowisko w UB.

Opinie służbowe wystawiane „francuskim” funkcjonariuszom w trakcie pracy w organach bezpieczeństwa raczej nie zaskakują: Bartkowiak był „politycznie uświadomiony i pewny. Do kleru rozpolitykowanego wrogo ustosunkowany”; Teodor Sołtysiak (ur. 1936, Monchecourt) to funkcjonariusz „politycznie wyrobiony i zorientowany dobrze”, „w pracy zawodowej wykazuje dużą samodzielność i opanowanie”, „często jest angażowany do zabezpieczania imprez kościelnych”, „wykazuje wiele inicjatywy i pomysłowości w realizacji zadań”, a Michał Kajzer (rocznik 1924, zginął 19 IX 1946, zastrzelony przez „bandę NSZ” w Kozach) „nie wahał się przed niczym, gdy chodziło o walkę z wrogami Polski Ludowej”. Wspominany już Henryk Jankowski był „aktywnym i pewnym członkiem Partii, dobrze wyrobionym”, zapisał się też jako „sumienny, ofiarny i zdyscyplinowany oficer”. W przyszłości jego syn i córka również zostaną pracownikami SB.

Epizod niemiecki

Inaczej przedstawiają się losy tych funkcjonariuszy, którzy przyszli na świat lub spędzili część życia w Niemczech. Nie przebywali za granicą dłużej niż kilka lat, a rodziny, z których pochodzili, nie były – w przeciwieństwie do tych mieszkających we Francji – tak bardzo nacechowane prokomunistycznymi sympatiami. Ich wybory nie były zapewne zupełnie przypadkowe, ale też nie tak zdeterminowane, jak w poprzednio opisywanych przypadkach. W kadrze kierowniczej znalazło się trzech takich funkcjonariuszy: jeden pracował krótko na stanowisku p.o. kierownika MUBP w Katowicach (Józef Domb), drugi (Edmund Wziątek) był zastępcą naczelnika i naczelnikiem wydziału Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach, potem kierował pionem SB Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej we Wrocławiu, Gdańsku i

Olsztynie (zastępca komendanta wojewódzkiego), w latach siedemdziesiątych pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a trzeci – Ryszard Janik – rozpoczął karierę w KWMO w Lublinie, w latach 1976–1985 był Naczelnikiem Wydziału III (zwalczającego opozycję) w KWMO w Bielsku-Białej, a później został przeniesiony na kierownicze stanowisko do MSW. Dwóch innych (Józef Klassen i Stanisław Olejnik) nie wybiło się w strukturze organów bezpieczeństwa, ale ich losy dobrze zilustrują omawiany temat.

Słuchacze szkoły nie mieli zapewnionych podstawowych warunków (zimna woda w łaźni lejąca się na betonową podłogę, bo kraty spod natrysków zabrał kierownik gospodarczy „pod jarzyny”; łaźnia raz na dwa tygodnie; zawszona bielizna pościelowa; brak noży w stołówce; brak odpowiedniej diety dla kursantów z orzeczeniem lekarskim; porcje z powodu braku odważników dzielone „na oko”).

Józef Klassen urodził się w 1912 r. w Essen, w 1920 r. wrócił z rodzicami do Chełmży. O rodzinie niewiele wiadomo, poza tym, że ojciec miał własny mały zakład brukarski; można więc bardzo ostrożnie doszukiwać się w nim kapitalisty. Syn tymczasem w 1937 r. wyjechał do Hiszpanii, gdzie przez 15 miesięcy służył w brygadzie im. Dąbrowskiego; następnie, w latach 1939–1941, był internowany we Francji. W marcu 1941 r. zbiegł, po dwóch miesiącach został złapany i wysłany do Niemiec do pracy (do listopada 1945 r.). W ankiecie z 1945 r. opisał się jako bezpartyjny, niepraktykujący rzymski katolik. W 1946 r. wstąpił do PPR.

Nieco bardziej przesiąknięty lewicową atmosferą był Stanisław Olejnik (rocznik 1929, urodzony w Kleekamp). Gdy miał dwa lata, rodzina przeniosła się do Wielunia. Według ankiety z 1950 r. ojciec był w PPR/PZPR, matka „bes partyjna”, oboje wyznania „żymsko-katolickiego”. Stanisław od 1945 r. udzielał się w ZWM, od 1946 r. w Ochotniczej Rezerwie MO („brałem czynny udział w walce z bandytyzmem”). W 1947 r. ukończył kurs komendantów ORMO i wstąpił do PPR. Do 1961 r. otoczenie Stanisława było już „jednolitifrontowe”: teść, członek KPP/PPR/PZPR, żona w PZPR i troje rodzeństwa w (lub/i) PZPR/ZMP/ZMS (najmłodsza siostra w Związku Harcerstwa Polskiego).

Na tym tle Józef Domb wydaje się być osobą przypadkową w resorcie bezpieczeństwa. Urodził się w 1906 r. w Berlinie, ponieważ tam akurat pracę znalazł jego ojciec. Dodajmy od razu, że była to praca niebanalna, bo ojciec (z zawodu młynarz) był tam śpiewakiem. Po utracie głosu wrócił do swojego zawodu i w ten sposób cała

rodzina znalazła się z powrotem w Polsce. Józef próbował właściwie wszystkiego: uczył się gry na wiolonczeli, grał w orkiestrze w kinie we Włocławku (1928–1929), potem pracował jako buchalter w różnych firmach, a do 1937 r. w fabryce mydła w Chorzowie; kiedy stracił tę pracę – założył własną „fabryczkę” mydła w Katowicach. W 1939 r. wyjechał do Lwowa, skąd rok później Sowieci wywieźli go do obozu na Wschód. Od września 1943 r. występował w Teatrze I Korpusu Polskiego w ZSRS, od listopada w teatrze 2 Dywizji Piechoty „w charakterze muzyka, rewersera, aktora i szefa”, a od września 1944 r. do stycznia 1945 r. w Teatrze I Armii WP. Trudno powiedzieć, co powodowało kierownikiem Wydziału Personalnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, gdy w styczniu 1945 r. poprosił szefa Oddziału Personalnego Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP Anatola Fejgina o skierowanie Józefa Domba do ich dyspozycji, „gdyż jest nam koniecznie potrzebny ze względu na odpowiednie kwalifikacje w służbie bezpieczeństwa”. Już pod koniec tego miesiąca Domb został przeniesiony do Katowic jako kierownik grupy operacyjnej MBP, a 1 kwietnia został p.o. kierownika tamtejszego MUBP. Trzy tygodnie później szef katowickiego WUBP Józef Jurkowski odesłał go Centrali, informując, że ten „okazał się absolutnie niezdolnym do operacyjnej pracy. [...] Za cały czas pracy za wyjątkiem dotychczasowych aresztów na podstawie doniesień nie ma ani jednego agenta, a informatorzy u niego są też pod znakiem zapytania.” Stwierdzał też dalej, że Domba nie da się wykorzystać na terenie miasta, bo jest tam znany „jako Żyd i jako fabrykant”.

„Salut daj na wschód, na zachód marsz!”

Pracownicy aparatu bezpieczeństwa urodzeni na Kresach lub w sowieckiej Rosji legitymowali się zupełnie innymi doświadczeniami; inne też motywacje stały za ich decyzją o wstąpieniu do organów bezpieczeństwa. Można je podzielić według dwóch kategorii: krzywdy doznane od Niemców w czasie wojny lub/i komunistyczne tradycje wyniesione z domu. Od funkcjonariuszy wychowanych w Europie Zachodniej różniło ich też bardziej swobodne podejście do obowiązków i – ogólnie – do życia.

Jako pierwsi niech przedstawią się ci, którzy w pracy szukali odpłaty za doświadczone zło. Tacy kandydaci na funkcjonariuszy deklarowali: „Ja dołożę wszelkich sił, a żeby [sic!] wykorzeń pozostałości faszyzmu w Polsce Demokratycznej. Mam nadzieję, że w tym kierunku przyniosę wielkie usługi” (Feliks Dowgiało, ur. w 1914 r. w Łożnikach Zarzecznym, powiat Wilno); „Do Niemców (sic!) [taką] odczuwam nienawiść za rozstrzelanie bez najmniejszych podstaw mego Wujka, który po śmierci mego Ojca i Matki zastępywał mi Rodziców i był moim prawnym opiekunem” (Tadeusz Grodecki, ur. w 1920 r. we Lwowie). Tadeusz Czubak, rocznik 1924, urodzony w Sądowej Wiszni w województwie lwowskim, w dzieciństwie osierocony (jego ojciec był prawdopodobnie w KPP, matka pracowała u dziedzica we dworze), w kwietniu 1942 r. został wywieziony do obozu pod Berlinem. Pod koniec stycznia 1945 r. przetransportowano go do innego obozu, z którego uciekł po miesiącu wraz z pięcioma kolegami. Po różnych perypetiach znów znaleźli się w Berlinie, gdzie ukrywali się przez ok. dwa tygodnie, aż do wkroczenia Sowieców. Do UB wstąpił w czerwcu 1945 r., od lat pięćdziesiątych zajmował różne kierownicze stanowiska (m.in. Zastępca Naczelnika Wydziału IV, Naczelnik Wydziału III KW MO, Komendant Miejski MO w Częstochowie, Zastępca Komendanta Wojewódzkiego MO do spraw MO w Katowicach), otrzymując pochlebne opinie: „Jest zdyscyplinowany, [...] inteligentny”, „z obowiązków swych wywiązuje się bardzo dobrze”, „pod względem politycznym nie budzi żadnych zastrzeżeń”, „jest dobrym oficerem MO,

przykładnym ojcem rodziny, dobrym kolegą i dobrym towarzyszem”, „jest aktywistą KZ PZPR”.

Ci, dla których kraj komunistyczny był ziemią obiecaną, pisali np. tak: „Co jest dziś mem zadaniem to wiem, gdyż partja tak T[towarzystwa] U[niwersytetów] R[obotniczych], jak i dzieła znanych Komunistycznych poetów przygotowały mię do tego, na co czekałam aż tyle lat” (Stanisława Michalik, urodzona w Drohobyczu w 1919 r.). Funkcjonariuszka ta powoływała się na przedwojenne „zasługi”: „po przybyciu w 1935 r. do Sierszy działała w Organizacji Młodzieżowej TUR, a jej rodzice w Polskiej Partii Socjalistycznej. Jak sama podała, przed wojną była prześladowana przez sanację, a w jej czasie aresztowali ją Niemcy. Wszystkie te szykany zaprawiły ją jednak w boju, tak, że z więzienia wyszła „stokroć bogatsza na duchu i mocniejsza na ciele. I wstrzepiona [!] mi od kolebki prawda ludu pracującego wiedzie i prowadzi mnie w życie dalsze i nie pozwoli się zgnębić przez wroga, ale przeciwnie, będzie bronić tej piędzi ziemi, na której spoczywają prochy Jej dziadów, którzy przez setki lat znosili tyranię faszyzmu”. Pozostanie już na zawsze tajemnicą Stanisławy, jak wyliczyła owe setki lat faszyzmu. Od marca 1947 r. do stycznia roku następnego była Naczelnikiem Wydziału Śledczego WUBP w Katowicach. Dobrze zapowiadającą się karierę zniszczyły niedostatki charakteru: żądza władzy, próżność, wybuchowość, brak taktu i nieumiejętność współpracy z podwładnymi, których bez wyraźnego powodu – nieraz wystarczała różnica zdań – osadzała na kilka dni w areszcie wraz z zatrzymanymi.

Wielbicielem komunistycznej utopii był także Juliusz Messing, pochodzący z Bóbrki w województwie lwowskim, urodzony w 1908 r. w rodzinie żydowskiej. Od 1932 r. był członkiem Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, m.in. pracownikiem sekretariatu jej Komitetu Centralnego we Lwowie, za co aresztowano go w 1936 r. i skazano na 5 lat więzienia, które opuścił w 1939 r. po zajęciu miasta przez Sowieców. W 1941 r. trafił do Armii Czerwonej, a w 1943 r. do WP. W trakcie wojny stracił rodziców, troje rodzeństwa i przyszłych teściów. Od czerwca 1945 r. do marca 1946 r. był kierownikiem Sekcji do spraw Funkcjonariuszy w katowickim WUBP i wykorzystywał swe stanowisko do podawania fałszywych danych o prowadzonych sprawach, nie rozpracowywał doniesień, „kierował się względami narodowościowymi, nie nadając właściwego biegu sprawom nadużyć popełnionych przez funkcjonariuszy narodowości żydowskiej”, „przy przesłuchaniach stosowano w Sekcji metodę bicia, a w jednym wypadku bito z polecenia kpt. Messinga”; ponadto miał Messing „na terenie Katowic opinię handlarza walutą i człowieka utrzymującego stosunki z handlarzami złota i brylantów”, a dowody na powyższe odnaleziono w czasie rewizji osobistej i domowej. Messing odsiedział w areszcie osiem miesięcy podczas śledztwa, w którego wyniku został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na rok więzienia. Wykonanie wyroku zawiesił jednak Najwyższy Sąd Wojskowy.

Przywiązanie do komunizmu nie wystarczyło też na dłuższą metę Naumowi Chmielnickiemu, urodzonemu w 1914 r. w miejscowości Kamienka (rejon Kamieńca Podolskiego). W 1925 r. wraz z rodziną przeniósł się do Kijowa, tam ukończył technikum i uniwersytet. W 1939 r. służył w armii sowieckiej, działał na Ukrainie Zachodniej, potem pracował w Ossolineum we Lwowie. W latach 1941–1945 znalazł się ponownie w wojsku sowieckim. Przynależność partyjna nie zaskakuje: od 1935 r. (w innym miejscu podał rok 1937) w Komsomole, od 1943 r. we Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), trzy lata później w PPR i od końca 1948 r. oczywiście w PZPR. Według ankiety z 1945 r. jego ojciec i siostra również należeli do WKP(b), matka była bezpartyjna. Jeszcze w 1945 r. wstąpił w szeregi bezpieki, gdzie zajmował wyłącznie stanowiska kierownicze: był zastępcą kierownika PUBP w Niemodlinie i Nysie, szefem PUBP tamże oraz w Lublińcu i Bytomiu, a od 1950 r. do zwolnienia w 1954 r. – komendantem Szkoły Międzywojewódzkiej przy WUBP w

Katowicach/Stalinogrodzie. Początkowo przełożeni byli z niego zadowoleni: „Zarówno wśród większości funkcjonariuszów UB, jak i w Powiatowym Komitecie naszej Partii cieszy się dobrą opinią za sumienne, uczciwe i marksistowskie podejścia do spraw większej i mniejszej wagi społecznej” (opinia Komitetu Powiatowego PPR w Nysie, 1947); „Wróg nacjonalizmu. Politycznie pewny”, „W całokształcie pracy Urzędu dobrze zorientowany” (charakterystyka, 1947). Ostatnie stanowisko jednak go przerosło: słuchacze szkoły nie mieli zapewnionych podstawowych warunków (zimna woda w łaźni lejąca się na betonową podłogę, bo kraty spod natrysków zabrał kierownik gospodarczy „pod jarzyny”; łaźnia raz na dwa tygodnie; zawszona bielizna pościelowa; brak noży w stołówce; brak odpowiedniej diety dla kursantów z orzeczeniem lekarskim; porcje z powodu braku odważników dzielone „na oko” – „kierowniczka kuchni uważa, że to nie takie straszne, bo dzisiaj kursant dostanie większą porcję, a jutro mniejszą i w ogólnym rachunku to się wyrówna”), wykładowcy nadużywali alkoholu, a Chmielnicki komenderował organizacją partyjną, tłumił krytykę i nierówno traktował swoich pracowników. W listopadzie 1953 r. Chmielnicki i kilka innych osób z kadry zostali ukarani naganami partyjnymi; samego komendanta zwolniono po zakończeniu roku szkolnego, 31 VIII 1954 r.

Opisane wyżej przypadki nie były odosobnione: wśród przybyszów ze Wschodu znajdziemy jeszcze kilku takich, którzy w UB nie zagrzali zbyt długo miejsca z powodu rozmaitych ekscesów.

Już na pierwszej odprawie „wyrażał się co do picia alkoholu, że funkcjonariusze mogą pić, ile tylko chcą, tylko żeby nie byli pijani”. W ciągu kilku dni zadłużył się (m.in. u osoby podejrzanej), a następnie „zdał Urząd, gdyż ze względu na orzeczenie lekarskie, iż jest wenerycznie chory, otrzymał dwumiesięczny urlop”.

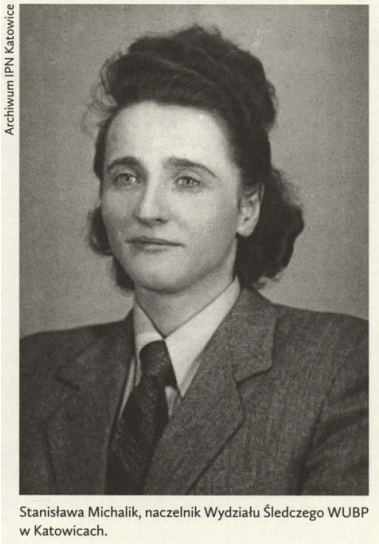
Dobrym przykładem są wybryki Kazimierza Pieszki, urodzonego w 1915 r. w Wilnie. Kiedy skończył rok, jego rodzice przeprowadzili się do Ługi, ok. 140 km na południe od Piotrogradu (Sankt Petersburga). W 1941 r. jego matkę wywieziono do Baszkirii, a ojca do Leningradu, gdzie zmarł w 1942 r. Kazimierz pracował na kolei w Łudzie, w latach 1935–1938 uczył się w Szkole Lotniczej, skąd jednak został wykluczony ze względu na stan zdrowia. Następnie do wiosny 1943 r. pracował w Moskwie w przemyśle rybnym. W maju 1943 r. wstąpił do 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, w kwietniu 1944 r. został kursantem Szkoły Specjalnej NKWD w Kujbyszewie, w sierpniu tego roku rozpoczął pracę w resorcie bezpieczeństwa publicznego. Jako Szef MUBP w Chorzowie, którą to funkcję pełnił od stycznia 1945 r. do stycznia 1946 r., zasłynął z urządzania libacji („upijał się do takiego stopnia, iż wartownicy wynosili go z samochodu”), kradzieży („rozdawał swoim znajomym

rzeczy należące do depozytu”), wykorzystywania seksualnego („miał stosunek płciowy z żoną zatrzymanego oraz z zatrzymaną”). To ostatnie tłumaczył, zasłaniając się niepełną świadomością: „takiego wypadku ja nie pamiętam [...] ja to zrobiłem po pijanemu”. Ponieważ cały Chorzów wiedział o tym, co dzieje się w MUBP, Pieszkę przeniesiono na równoległe stanowisko do PUBP w Trzebnicy. Już na pierwszej odprawie „wyrażał się co do picia alkoholu, że funkcjonariusze mogą pić, ile tylko chcą, tylko żeby nie byli pijani”. W ciągu kilku dni zadłużył się (m.in. u osoby podejrzanej), a następnie „zdał Urząd, gdyż ze względu na orzeczenie lekarskie, iż jest wenerycznie chory, otrzymał dwumiesięczny urlop”. W 1946 r. MBP zwolniło go dyscyplinarnie i odesłało do ZSRS „jako obywatela tegoż Państwa”.

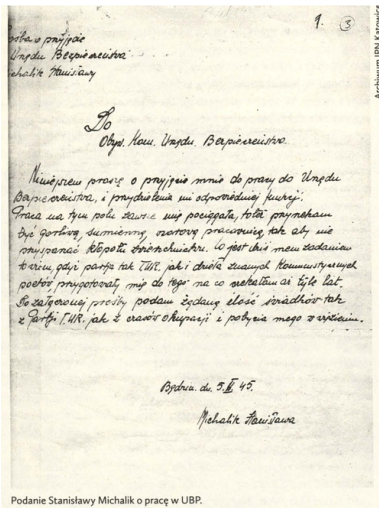
Z kolei Feliks Dowgiąto, urodzony w 1914 r. w Łoźnikach Zarzecznych na Wileńszczyźnie, w latach 1952–1955 był zastępcą szefa PUBP w Lublińcu, następnie kierownikiem Delegatury ds. BP. Bez trudu piął się po szczeblach kariery - do czasu, gdy jego sprawy pokrzyżowały strzały amora. Żona Dowgiąty, Angelina, rodem z Lanckorony, aktywna działaczka Ligi Kobiet (choć niepozbawiona „nawyków klerykalskich”), osoba towarzyska i lubiana, „za namową I-go Sekretarza KP PZPR w Lublińcu, tow. Janczyka [lub Jończyka - przyp. A.B.]” postanowiła odejść od męża. W marcu 1956 r. sprawą zajęła się Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR: Janczyka zdjęto ze stanowiska, a Dowgiąto - na jego prośbę - przeniesiono do służby w Stalinogrodzie (Katowicach). Sprawa wydawała się być załagodzona, zwłaszcza że małżonkowie wrócili do siebie. Kiedy jednak na uroczystościach dożynkowych na początku września Dowgiąto spotkał rywala, puściły mu hamulce. Zaczął od wyzwisk („a ty co tu chcesz, ty job twoju mać”), a potem uderzył go pięścią w twarz, „tak silnie, że ten zalał się krwią”. Po interwencji otoczenia Dowgiąto został powstrzymany, a Janczyk uciekł. Przełożeni „ze względu na możliwość kompromitacji aparatu bezpieczeństwa” zdecydowali się zwolnić Dowgiąto z tegoż aparatu, co nastąpiło z końcem października 1956 r.



Mikołaj Demczuk, kierownik miejskich struktur UBP w Sosnowcu, Siemianowicach Śląskich i Zabrze w latach 1945–1948.



Stanisława Michalik, naczelnik Wydziału Śledczego WUBP w Katowicach.



Podanie Stanisławy Michalik o pracę w UBP.

Niefrasobliwością i brakiem czujności wykazał się Mikołaj Demczuk, urodzony w 1916 r. w Achtyrcy w rejonie Charkowa. W 1921 r. jego rodzina wróciła do Polski, do powiatu włodawskiego. W 1937 r. wstąpił do wojska i ukończył szkołę podoficerską. W czasie wojny przebywał w domu. W 1943 r. wstąpił do PPR, w maju 1944 r. został dowódcą oddziału AL. Po „wyzwoleniu” zorganizował PUBP w Lubartowie i został jego szefem. W lutym 1945 r. został kierownikiem MUBP w Sosnowcu, w maju - w Siemianowicach, a od 1 I 1946 r. był p.o. kierownika MUBP w Zabrze. Został zwolniony 1 VIII 1948 r. nie tylko za „całkowite nieróbstwo, które doprowadziło do demoralizacji i braku dyscypliny w urzędzie”; wdał się ponadto nieostrożnie w bliską znajomość z Jadwigą Cieplińską (siostrą Łukasza, prezesa IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”), inwigilowaną w związku z podejrzeniami o działalność konspiracyjną. Ustalono w trakcie

śledztwa, że bywał u niej w domu, bawił się z nią w lokalach nocnych i przyjmował podarunki. Za to wszystko został najpierw aresztowany, a potem wydany z pracy.

Wśród odnalezionych życiorysów są i takie, z których trudno wyczytać powody wstąpienia do UB. Na przykład Stanisław Olejnik, urodzony we Lwowie w 1925 r., w latach 1941–1942 był w AK łącznikiem między Lwowem a Tarnopolem. W 1942 r. został aresztowany i wywieziony do obozu w Mauthausen, gdzie przebywał do końca wojny. W 1947 r. przyjęto go do MO na stanowisko daktyloskopisty i fotografa (o pracy organach ścigania marzył podobno „od najmłodszych lat”). W 1949 r. jego etat został przeniesiony do WUBP, a jego zwolniono właśnie ze względu na współpracę z AK. Niewykluczone, że zarówno udział w konspiracji, jak i praca w MO były dla Olejnika rodzajem przygody, bo ideologii trudno się tu dopatrywać. Podobna zagadka dotyczy Juliana Łukaszewicza, lekarza urodzonego w 1899 r. w kazachskim Czymkencie/Szymkencie. W 1921 r. cała jego rodzina przeniosła się do Mińska, gdzie za zgodą sowieckich władz przyjęła polskie obywatelstwo, a w 1922 r. przybyła do Polski. W 1929 r. Julian ukończył Wydział Lekarski w Wilnie, pracował w zawodzie w Wilnie i Warszawie. Wraz z rodziną uciekł ze stolicy w trakcie Powstania Warszawskiego i trafił na Śląsk, gdzie przez kilka miesięcy 1945 r. pracował w Wydziale Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Stamtąd przeszedł na stanowisko Szefa Sekcji Sanitarnej KW MO, a w marcu 1949 r. trafił do Wydziału Zdrowia WUBP. Pochodził z bezpartyjnej rodziny wyznania rzymskokatolickiego (dopiero po powstaniu PZPR wstąpili do niej brat i teść) i jak pisał w 1957 r.: „Do partyj politycznych nie należałem i nie należę w d[alszym] c[iągu], jakkolwiek jestem lewicowcem z przekonań”. Jego postawa musiała jednak budzić podejrzenia, bo chociaż w 1946 r. określono go jako „szczerego i zdecydowanego demokratę”, to w 1953 r. w Departamencie Kadr MBP ktoś zauważył, że „dotychczas jest bezpartyjnym, prawdopodobnie wierzącym katolikiem i uważam, że także nie jest przyjacielem ustroju socjalistycznego”. Łukaszewicz pracował w szpitalu MSW w Katowicach jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych.

Z pracy w bezpiece zdecydowanie nie był dumny Tadeusz Grodecki (ten, któremu Niemcy rozstrzelali wuja). Pochodził z rodziny niezwiązanej z ideologią komunistyczną (on sam, rodzice, teściowie i żona wg ankiety z 1945 r. byli wyznania rzymskokatolickiego i bezpartyjni), w sierpniu 1945 r. przyjechał do Bytomia, w grudniu podjął pracę w WUBP w Katowicach. W sierpniu 1946 r. objął stanowisko zastępcy Naczelnika Wydziału VIII, a w marcu roku następnego został zwolniony za nadużycie stanowiska, zdegradowany i skazany wyrokiem WSR w Warszawie na cztery lata więzienia. W 1976 r. prosił KW MO o poświadczenie faktu pracy, ale w piśmie mocno akcentował: „Nadmieniam i podkreślam bez jakichkolwiek niedomówień, że poza tym lakonicznym stwierdzeniem, w żadnej rozmowie, w tym również wobec najbliższych mi osób nie powracałem do tego tematu (w całym tego słowa znaczeniu) nigdy i do ostatnich dni swoich nie powrócę”.

W latach czterdziestych XX w., kiedy opisani powyżej dwudziesto- i trzydziestolatkowie wstępowali do UB, ich rówieśnicy kontynuowali walkę w partyzantce lub siedzieli w komunistycznych więzieniach. Ilu ludzi, tyle historii – nie sposób więc chyba ustalić ostatecznie, co spowodowało, że znaleźli się po różnych stronach barykady, walcząc na śmierć i życie. Pewne podpowiedzi można jednak znaleźć, przyglądając się rodzinom jednych i drugich, a także wyborom religijnym, jakich dokonywali.

Tekst pochodzi z numeru 2/2016 „**Czasypisma**”

COFNIJ SIĘ